

Czego miał nas nauczyć Smoleńsk ?

Pomyślmy o tragedii smoleńskiej AD10.04.2010 r. Animozje piętrzą się bez końca, ponieważ każda kolejna śmierć dobudowuje jeszcze jedno piętro tej samej opowieści.

My, ludzie, żyjemy i umieramy w myśl opowieści, które sobie opowiadamy. Jesteśmy gatunkiem nadającym wszystkiemu znaczenie, które z czasem staje się dla nas równie ważne jak samo życie. Opieramy swoje życie na fundamentach opowiadanych sobie historii. A im więcej w daną historię zainwestujemy, tym ważniejsze staje się dla nas, aby dalej ją ciągnąć, nawet wtedy, gdy jasno już widać, że ta historyjka nic nam nie daje. Pomyślmy w tym kontekście o tragedii smoleńskiej z 10.04.2010 r. Animozje piętrzą się bez końca, ponieważ każda kolejna śmierć dobudowuje jeszcze jedno piętro tej samej opowieści. Wiele takich opowieści opowiadamy sobie już od tysięcy lat.

Ale co by było, gdyby owe rzekome prawdy o świecie okazały się fikcją? Gdyby się okazało, że wszystkie rozumieliśmy na opak? Że walka o byt nie jest dla nas, jak nam wmawiano, naturalną kolejną rzeczą, ale jest czymś wręcz przeciwnym naszej naturze? Że wyznawcy darwinizmu społecznego mylą się! I to bardzo! Że nie konkurencja, ale właśnie współdziałanie jest kluczem do przetrwania!

Dziś cały nasz gatunek staje przed wyborem: stara opowieść, albo życie. Tę pierwszą dobrze znamy: to historia wojen, waśni, wyzysku i nieufności. Przed nami jednak rysuje się inna, nowa opowieść, kryjąca w sobie klucz do ocalenia naszego gatunku.

Czy stoczymy się w przepaść wraz z naszą starą opowieścią, czy też zważymy i podniesiemy się, opowiadając sobie nową?

"Robienie wciąż tego samego i oczekiwanie za każdym razem innego wyniku" to definicja szaleństwa. Dlatego pozwalam sobie zadać prowokujące pytanie: co by było, gdyby nasz szalony świat oprzytomniał, przebudził się ze snu iluzji? Wydaje się niemożliwe! A może jednak nie ma innego wyjścia ?

Po 3 latach od tej tragedii ciągle nie możemy sobie z nią poradzić. Jest masa hipotez i każdy ma swoją opinię na jej temat. chciałabym zastanowić się, co ona energetycznie dla nas to oznacza, bo przecież symbolizm tej tragedii jest ogromny. No i do tego jeszcze ta brzoza!... Aż samo się prosi, by zacytować Mickiewicza:

"Krew jego - dawne bohaterzy
A imię jego będzie czterdzieści i cztery"
10.04.2010 / 10+4+20+10=44...



Na początek rozważań o „owym roku! kto ciebie widział w naszym kraju!” przyda się cytat z maya.net.pl o energiach na rok 2009/2010, Rok Samoistnego Ziarna:

Według Kalendarza Majów Rok Samoistnego Ziarna 2009/10 będzie wymagał śmiałych, kompleksowych decyzji – zarówno ze strony polityków, jak i pojedynczego człowieka. Tu wszystko zależeć będzie od kierunku świadomości

jednostki i grup rządzących. Gospodarka światowa, polityka finansowa i społeczna muszą pójść inną drogą. W przeciwnym razie „pomogą” nam żywioły. W obliczu grożącej konfrontacji z Naturą ludzie będą musieli indywidualnie rozpoznać, że kierunek rozwoju społeczno-gospodarczego jest niewłaściwy, co zmusi rządy do zmiany kursu. Aby nie wzbudzić strachu, wyjaśniam, że żywioły będą omijać obszary, które okażą im szacunek. [...] Wiele do powiedzenia będzie miał prezydent Barack Obama, ale pod warunkiem, że pozostanie sobą: doskonały i niedoskonały, ale autentyczny. [...]

Według Długiej Rachuby Majów, w rytmach galaktycznych (260 dni) ten rok jest powiązany z latami 1933-52 (katun 16). To wskazuje, że teraz dostaliśmy szansę m.in.

■ **oczyszczenia pola karmicznego II wojny światowej,**

■ wyjścia z kryzysu finansowego,

■ przełamania tabu w odniesieniu do problematyki narodu żydowskiego,

■ jak również kwestii polsko-żydowskich,

■ **obalenia mitów: o potędze, sojuszach, przyjaźniach, patriotyzmie, solidarności, nadrzędności autorytetów, ideologii, filozofii czy religii.**

[...]

Natomiast w cyklach solarnych (365 dni) Samoistne Ziarno przywołuje wydarzenia Dreamspell-roku 1957/58, m.in. wybuch epidemii grypy azjatyckiej. W tych sektorach coś czeka na uzdrowienie. Stąd dzisiejsze zagrożenie pandemią świńskiej grypy. Dziś jest nieistotne, skąd wziął się wirus A-H1N1: czy wymknął się spod kontroli laboratoriów, czy też jest to spisek koncernów farmaceutycznych, czy może naturalny regulator Sił Czasu na wypadek zagrożenia wojną lub konieczności zmniejszenia liczby ziemskiej populacji, ale jak się przygotować na to, co może lub musi nadejść. **Czas nauki się kończy. Ci, którzy wypełnili już swoje zadania inkarnacyjne i mogą odejść, jak również ci, którzy nie chce się poddać duchowi transformacji i muszą odejść, powoli będą wycofywani ze sceny. Dlatego w kwestii ofiar kataklizmów, katastrof i epidemii nikomu nie wolno spekulować, kto był „dobry”, a kto „zły”. Tego się nie dowiemy - a pozory często mylą.**

[...]

W tym roku wielu ludzi będzie przeżywać załamania, ponosić straty, pytać: dlaczego właśnie ja i wołać o pomstę do nieba. Daremnie. **Ani niebo, ani Bóg im nie pomoże, dopóki sami sobie nie pomogą i nie znajdą przyczyny w sobie. Wtedy pomoże im i Bóg, i niebo, i ludzie. Dlatego jest niezmiernie ważne, abyśmy nie izolowali się od ludzi, lecz łączyli się w grupy i jak najczęściej spotykali się ze sobą, rozmawiali na poziomie duchowym.**

Jak z powyższego wynika energie naszej martyrologii musiały się oczyścić. Kaczyński i inni politycy też do tego dążyli, ale na pierwszym miejscu stawiali swoje Ego, licytowali się, kto kogo pierwszy przeprosi...

Nasz naród polski jest z tego powodu bardzo smutny... rozumiem pamięć i szacunek dla poległych, ale też widzę wyraźne podsycanie i podtrzymywanie nastroju i tendencji smutku, cierpienia, jakby to była wielka rzecz. Radość czeka, by ją zaszczerpić w miejsce smutku. Do tego potrzebne gotowe, oczyszczone umysły i serca.

W naszej kulturze śmierć to temat tabu, a jeśli już się o niej mówi to raczej w kontekście negatywnym.

Gdyby powiedzieć prawdę - że to najmiłsza chwila w życiu, moment spotkania ze swoją całą świadomością - czym by straszono ludzi? A ludzie nie bojący się gniewu Bożego stają się niebezpieczni...

Sieć kościołów pokryta siecią anten, przekazujących energię emocji (jakich wystarczy sobie wyobrazić atmosferę w kościele) do różnych egregorów - Jahve, Boga ojca, Maryi (zawsze dziewicy oczywiście, przecież sex to następne tabu).

Rytuały (np. "Ojcze nasz" - rytualna modlitwa zerżnięta z Egiptu, zasilająca egregora Jahve) służą przekierowaniu energii na odpowiedni tor - leci sobie do naszych Zielonych braci, a ochłapy wracają w postaci stygmatów pojawiających się na ciałach biedaków, którzy niekończącą się bajkę o Jezusie wzięli nazbyt poważnie...

I jeszcze ta antena w postaci krzyża ze zniczy przed Pałacem Prezydenckim...

A wszystko to nasze lekcje w szkole życia na planecie Ziemia - nasze trudne, tragiczne doświadczenia, które pozwalają nam oczyszczać karmę i przypomnieć sobie, KIM JESTEŚMY.

Możemy przerzucać się racjami w nieskończoność. "Ty masz swoje racje i wciąż będziesz szukał coraz to nowych argumentów, albo upierał się wciąż przy starych, a ja mam swoje racje, i albo wciąż nieugięcie się przy nich

upieram albo wymyślam nowe, coraz bardziej atrakcyjne racje, by tylko utrzymać swoją nienawiść do Ciebie".

Gdy człowiek nie przebacza wyrządzonej mu krzywdy, nosi ze sobą ciężar krzywdy, co obrasta go, jak stęchły chleb pleśnią.

Zawsze mamy jakąś alternatywę:

1. Czujemy się skrzywdzeni przez kogoś i oczekujemy przeprosin lub zadośćuczynienia. Ten ktoś nie przeprosza, więc konflikt wciąż istnieje jako nierozwiązywalny.
2. Czujemy się skrzywdzeni przez kogoś. Wybaczamy. Nie zawieszamy się ani na przeprosinach, ani na zadośćuczynieniu. Rozumiemy, dlaczego to uczynił. I nawet jeśli uważamy, że przyczyny były "absurdalne" - rozumiemy. I to wystarcza. Nie znaczy to, że akceptujemy taki sposób działania, lecz znaczy to, że jesteśmy od takiego sposobu postępowania WOLNI.
Konflikt przestaje istnieć. Staje się rozwiązywalny.

Poza oczywistym faktem tragedii jednoczesnej, nagłej (i strasznej, skoro nawet ciało nie da się zidentyfikować) śmierci kilkudziesięciu osób, istnieje inny wymiar tego wydarzenia, o którym media milczą i o którym większość ludzi nie ma pojęcia.

ROZUMIEMY BOWIEM, ŻE NIE MA PRZYPADKÓW, A W TEJ SPRAWIE TYM BARDZIEJ!!!

Jeśli spojrzeć na tę sytuację od strony sensu karmicznego i duchowego, dostrzec można kilka aspektów:

1.

Nad Katyniem rozładowała się nabrzmiała i nie oczyszczona karma śmierci oficerów polskich sprzed 70 lat. Ta karma nie tylko jest związana z ich śmiercią, ale z faktem, że społeczeństwo polskie **NIE UMIAŁO ROSJANOM TEGO WYBACZYĆ** i przez 70 lat utrzymywało poczucie krzywdy, ofiary, żądanie pokajania się Rosjan i uzyskania zadośćuczynienia.

UTRZYMYWANIE POCZUCIA KRZYWDY - to jest ta karma, która do faktu cierpienia zamordowanych oficerów dodała **O WIELE WIĘKSZĄ** karmę **URAZY, GNIEWU, NIEWYBACZENIA**.

Przez 70 lat **DODATKOWO TO MIEJSCE NASĄCZANO OGROMNĄ NEGATYWNĄ ENERGIĄ. WCIAŻ AKTYWOWANO ENERGIĘ CIERPIENIA!!!**

W ostatnich latach, kiedy było możliwe jawne mówienie o tej sprawie i organizowanie tam różnych uroczystości, karma ta jeszcze się wzmocniła. Strona polska (społeczeństwo i rząd) kierowała w stronę Rosjan coraz głośniejszy komunikat: **CZUJEMY SIĘ SKRZYWDZENI I WY MUSICIE NAS PRZEPROSIĆ, MUSICIE SIĘ UKORZYĆ** - wtedy ewentualnie wam wybaczymy...

Te roszczenia w ostatnim czasie przybierały na sile **WCIAŻ WZMACNIAJĄC NEGATYWNĄ KARMĘ!!!**

Dodatkowo większość osób lecących tym samolotem (na czele z prezydentem) była od lat głęboko zaangażowana w podtrzymywanie takiego właśnie stanu mentalnego wśród Polaków i Rosjan.

Nikt z nich nie był w stanie powiedzieć: "To było dawno, w realiach wojny, w innych klimatach, odpuśćmy to, zamknijmy ten rozdział."

To mentalne **ŻĄDANIE SPRAWIEDLIWOŚCI** (karmiczny syndrom kat - ofiara) połączone z bardzo emocjonalnym, jak to zwykle u Polaków, podtrzymywaniem poczucia krzywdy nabrzmiało do poziomu krytycznego...

W chwili wypadku na miejscu było już kilka tysięcy przybyłych wcześniej osób, których myśli, emocje były silnie skoncentrowane na tym, co stało się 70 lat temu. Te kumulowane przez 70 lat energie wytworzyły swoisty **WIR KARMICZNO-ENERGETYCZNY**, z którym wszedł w rezonans samolot prezydencki.

Myśli (energia mentalna) osób lecących były w tym momencie włączone w olbrzymią chmurę energetyczną wiszącą nad tamtym miejscem - chmurę, która powstała nad tamtym miejscem 70 lat temu, ale przez wszystkie te lata była sukcesywnie powiększana głównie przez Polaków.

"Zassany" samolot stracił równowagę. Efekt znamy wszyscy...

Przypuszczam, że gdyby w tym samym czasie miał tam lądować jakiś inny samolot wiozący osoby o bardzo pozytywnym, przyjaznym, czystym nastawieniu emocjonalnym - nic takiego by się nie wydarzyło.

Można by myśleć, że to wydarzenie "oczyściło karmę Katynia". Otóż nie. Nie oczyściło! TA KARMA SIĘ ROZŁADOWAŁA, A NIE OCZYŚCIŁA!

Karma Katynia oczyściłaby się wówczas, gdyby rząd Polski jako przedstawiciel społeczeństwa wyraził wobec Rosjan PRZEBACZENIE I ODPUSZCZENIE, po czym zamknął temat i nigdy więcej sprawa Katynia nie rzutowałaby na stosunki polsko-rosyjskie.

PEŁNE PRZEBACZENIE! Tylko to oczyszcza karmę.

Polacy nie byli i nie są zdolni do przebaczenia tej sprawy (puszczenia w niepamięć, bo słowo "wybaczyć" oznacza "zdjąć uwagę z tego tematu"). Dlatego niebotycznie skumulowana energia karmiczna EKSPLODOWAŁA 10 kwietnia.

I w tym momencie, paradoksalnie, była szansa na oczyszczenie tego tematu do końca, ponieważ współczująca i zaangażowana postawa Rosjan, spotkała się z naszą wdzięcznością.

Reszta zależała od tego, czy po pierwszej żałobnej hysterii Polacy wyciągną długofalowe wnioski.

Jeśli nie, to... tylko współczuć narodowi i krajowi.

Bo takich tematów na linii Polska-Rosja, Polska-Niemcy, Polska-Ukraina itp. jest jeszcze trochę i jeśli nasz kraj, nasz naród się nie opamięta i nie przestanie ŻYĆ MARTYROLOGIĄ, to mogą czekać nas kolejne takie "niespodzianki"...

Ostatecznie, jeśli potrzebujemy koniecznie "sprawiedliwości dziejowej", to należałoby teraz pozwać przed Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości istniejący do dziś Zakon Krzyżacki za wyrządzone przed wiekami krzywdy, Szwedów za "potop", Węgrów, bo i oni w XVII wieku nas najechali, Turków, Mongołów (zwanym Tatarami) za Legnickie Pole i uciętą głowę księcia Henryka Brodatego itp... itd... W całej naszej historii doznaliśmy wielu krzywd z różnych stron (i sami nie byliśmy lepsi).

NIE MA INNEJ DROGI DO LEPSZEJ POLSKI I LEPSZEGO ŚWIATA jak tylko zapomnieć o przeszłości (wyciągając z niej mądre wnioski) i pojednać się ze wszystkimi. Ale dość ciemno to widzę...

Paradoksalnie ten formalnie chrześcijański naród nie umie przebaczać!!!

Polska uwielbia czuć się OFIARĄ HISTORII a Polacy ofiarami, przez co roszczą sobie żądania, żeby reszta świata nas przepraszała, hołubiła, patrzyła przez palce na nasze błędy, traktowała z taryfą ulgową, "bo my przecież tacy zawsze byliśmy biedni, uciskani, nieszczęśliwi, ograbiani..."

Mało kto z Polaków rozumie, że SAMI SOBIE TO ZROBILIŚMY I SAMI MUSIMY Z TEGO KARMICZNEGO PIEKIEŁKA WYJŚĆ, a nie ma innego sposobu, niż zamykając z przebaczeniem przeszłość.

2.

Żyjemy w szczególnych czasach. Wszechświat jest (na szczęście) nieugięty i bezlitosny w swoim procesie postępu. Karma musi zostać usunięta. W najbliższych latach najważniejsze globalne tematy karmiczne muszą się ujawnić. Jeśli nie oczyścimy ich w pokojowy sposób, energie wszechświata rozładują nam ją w sposób gwałtowny.

TEN PROCES SIĘ NASILA!!!

Nie łudźmy się, wiele narodów nie jest gotowych na przebaczenie i naprawianie popełnianego zła, dlatego można się spodziewać w najbliższym czasie podobnych wydarzeń i zjawisk (kataklizmy żywiołowe, wypadki, zamachy itp.).

Ale nie wszyscy musimy się bać. Jeśli w naszych sercach nie będzie żywe poczucie krzywdy, syndrom ofiary (na skalę krajową lub osobistą) - znajdziemy się poza wpływem tych wydarzeń, bo PODOBNE PRZYCIĄGA PODOBNE.

3.

W tym wypadku zginęło wiele osób (choćby prezydent, Kurtyka, Walentynowicz itd.), którzy wciąż ŻYLI PRZESZŁOŚCIĄ i na każdym kroku OŻYWIALI OFIARY (muzeum Powstania Warszawskiego, IPN, krzywdy narodowe itp.), wciąż swoją pracą - i angażując w to setki innych ludzi - UAKTYWNIALI DAWNE CIERPIENIA.

To charakterystyczna cecha Polaków - nie potrafimy budować zdrowego lepszego świata, ale za to jak pięknie potrafimy razem płakać nad grobami i użalać się nad swoim losem!

Ten wypadek TO WIELKA SZANSA NA ZMIANĘ W TYM ZAKRESIE, to symboliczny znak od Wszechświata, że NAJWYŻSZY CZAS ZDJĄĆ UWAGĘ Z PRZESZŁOŚCI, A SKIEROWAĆ JĄ NA PRZYSZŁOŚĆ.

Czy tego chcemy, czy nie WSZECHŚWIAT NAS DO TEGO ZMUSZA.

Jeśli naród jako masa i rządzący, będą oporni w zrozumieniu tego faktu - może tak się stać, że STARA EKIPA WŁADZY funkcjonująca według tego schematu zostanie WYMIECIONA i zastąpiona ludźmi, którzy utrzymują w umysłach pozytywne wizje i je zasilają swoją pracą. Oby w jak najłagodniejszy sposób...

To by było tyle refleksji na temat tego, co stało się "owego roku" w Smoleńsku.
Na poziomie osobistym: oznacza on dla każdego z nas szansę na PRZEBUDZENIE.
Ale czy z niej skorzystamy, czy nie - to już inny temat!

Autor: Elba

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl